

Leopold Buczk

...zimą bywa się pisarzem...

o Leopoldzie Buczkowskim

Buczkowski

Buczko

połd Buczkows

Leopold Bu

czkowski

połd Buczko

universitas

połd Buczkowski

...zimą bywa się pisarzem...



...zimą bywa się pisarzem...

o Leopoldzie Buczkowskim

redakcja

Sławomir Buryła

Agnieszka Karpowicz

Radosław Sioma

Kraków

---

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców  
Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2008

**ISBN 97883-242-1005-3**  
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki  
*Sepielak*

---

[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)

## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	7
Bogdan Owczarek <i>Próba rekonstrukcji poetyki Leopolda Buczkowskiego</i> .....	11
Arkadiusz Kalin <i>Problem spójności prozy Leopolda Buczkowskiego</i> .....	27
Ryszard Chodźko <i>Proza źródłowa Leopolda Buczkowskiego</i> .....	61
Arkadiusz Patryk Faltyń <i>Czarny potok Leopolda Buczkowskiego jako wypowiedź literacka i filozoficzna</i> .....	83
Dawid Skrabek <i>Leopold Buczkowski: traumatyczna tkanka prozy</i> .....	101
Agnieszka Karpowicz <i>W muzeum pamięci. Kolekcja Leopolda Buczkowskiego</i> .....	121
Sławomir Buryła <i>Edytorskie aspekty twórczości Leopolda Buczkowskiego. Rekonesans</i> .....	139
ANEKS .....	175
Jerzy Pluta „ <i>Jako pisarz mam najwyższą godność po Panu Bogu, tak sobie zakładamy</i> ” .....	177
<i>Walizka</i> Tadeusz Buczkowski .....	190
<i>Wiersze</i> Leopold Buczkowski .....	205
INDEKS NAZWISK .....	213



## WSTĘP

Bywają pisarze, których znaczenie trudno mierzyć tak zwany powodzeniem czytelniczym. Potencjalni odbiorcy bowiem omijają ich dzieła jako niezrozumiałe, zbyt awangardowe i nieliczące się z obowiązującym gustem oraz upodobaniami czytelniczymi. Mimo to twórczości takich autorów nie sposób pominąć milczeniem, a jej znaczenie dla kultury nie podlega dyskusji. Tak jest w przypadku Leopolda Buczkowskiego.

Dorobek literacki tego urodzonego na Podolu malarza, rzeźbiarza, kompozytora, multiinstrumentalisty, człowieka wielu zawodów i umiejętności pozostaje zjawiskiem wyjątkowym na tle dwudziestowiecznej prozy polskiej. Dla wytworów pióra (które przyniosły Buczkowskiemu największe uznanie) niełatwo byłoby znaleźć w rodzimej literaturze odpowiednik – tak w przeszłości jak i współcześnie. Wyprzedzają one swój czas, sytuując się zarazem na obrzeżach dominujących tendencji i reguł ekspresji. Swoją oryginalność zawdzięczają nietuzinkowej i bezkompromisowej osobowości artysty pracującego na marginesie zinstytucjonalizowanej kultury oficjalnej.

Buczkowski bez wątpienia nie jest autorem łatwym w lekturze. Jednak w nagrodę za wytrwałość otrzymujemy autonomiczną, oryginalną wypowiedź. Krytycy niekiedy przy okazji *Oficera na nie-sporach* czy *Kamienia w pieluszkach* mówili o późnym wnuku, który pojmie i doceni wartość tych powieści. Obserwacja współczesnego statusu spuścizny Buczkowskiego każe jednak sceptycznie podchodzić do tego typu konstatacji. Jego powieści do dziś nie doczekały się wznowień wydawniczych, dorobek plastyczny i rzeźbiarski pozostaje w stanie rozproszenia.

Dzieła tego typu wymagają czasu, sporo dobrej woli i przygotowania na ewentualne komplikacje lekturowe. Ich złożona konstrukcja nie współgra zupełnie z modą na książki łatwe i przyjemne, ponieważ wymaga ogromnego zaangażowania intelektualnego.



Buczkowski zaś nie tylko domaga się od nas pewnych predyspozycji, ale też nie obiecuje, że w ogóle będziemy w stanie pochwycić sens tego, nad czym się pochylamy, sięgając po *Czarny potok* czy – tym bardziej – po *Kamień w pieluszkach*. I to właśnie między innymi winno być przedmiotem naszej troski – szczególnie dbałość o zachowanie oraz uszanowanie we współczesnej kulturze wszelkich dzieł proponujących komplikacje, zmuszających do wysiłku umysłowego, będących alternatywą wobec lekkostrawnej papki intelektualnej.

Buczkowskiemu przypadł w udziale być może najbardziej okrutny los, jaki może spotkać artystę. W gronie specjalistów niemal powszechnie bowiem uznaje się wielkość tej prozy (ściślej mówiąc panuje konsensus co do jej wczesnego etapu rozwoju, gdzieś do *Pierwszej świetności*). Godząc się na określenie *Wertepów*, *Czarnego potoku* czy *Doryckiego krążanku* mianem utworów znakomitych, jednocześnie niezbyt często sięga się po nie w dydaktyce akademickiej. Równie rzadko, jeśli nie rzadziej, można o nich usłyszeć podczas sesji naukowych. Powieści Buczkovskiego, których prezentację zamyka się najczęściej w kilku zdaniach, służą zwykle jako przykład ilustrujący te czy inne zjawiska w literaturze współczesnej, sporadycznie natomiast stanowią przedmiot pogłębionej refleksji. Po latach Buczkowski zajął pozycję bliską klasykowi, ale fakt ten nie przysporzył mu czytelników i komentatorów.

Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że proza Buczkovskiego będzie kiedyś nieco mniej zagadkowa. Być może przyczynią się do tego przemiany w kulturze motywowane rozwojem nowych mediów i nierozdzielnie związanych z nimi przewartościowań w oglądzie rzeczywistości. Już dziś jednakże z całą pewnością można stwierdzić, iż *Czarny potok* należy do najważniejszych powieści polskich. Jest niewątpliwym arcydziełem dwudziestowiecznej prozy. Nawet gdyby Buczkowski nie wydał nic poza tą książką, na trwałe zapisałby się w rodzimej historii literatury.

Takich artystów jak Buczkowski należy chronić. W żadnej epoce, a tym bardziej w obecnej, nie byłiby oni w stanie zadbać o sławę, uznanie. Nie przywiązują oni bowiem wagi do podobnych spraw. Sztuka stanowi dla nich wartość samą w sobie, nie potrzebującą żadnych profitów. Dlatego też najczęściej sami skazują się jeszcze za życia na literacki czyściec. Buczkowski nigdy nie należał do tych, którzy z lubością oglądają swe nazwisko za witrynami księgarń,

ani też do grupy pisarzy łaknących poklasku, niepotrafiących funkcjonować bez aprobaty. Zapewne to właśnie taka konstrukcja psychiczna uchroniła go od drukowania w czasach socrealizmu i sprawiła, że autor *Pierwszej świetności* należy do wąskiego grona twórców powstrzymujących się wtedy od publikowania.

Nie jest to jednak sprawa najistotniejsza, patrząc z perspektywy Buczkowskiego. Nie zajmował się on przecież polityką, a w centrum tego, czym żył, znajdowała się zawsze sztuka. Jednak sam artysta nie ma być jej kapłanem czy prorokiem. Dla samotnika z Konstancina, jak nazywa Buczkowskiego Zygmunt Trziszka, sztuka oznaczała stan ducha, stosunek do świata, który trzeba w sobie odnaleźć i wyzwolić. Był to moment uwzniesienia dostępny każdemu, kto dysponuje odpowiednią porcją estetycznej (i etycznej) wrażliwości. Pisarz obie wartości miał głęboko zakodowane w sobie.

W relacjach znajomych i przyjaciół, którzy znali go bliżej, powraca obraz człowieka niezwykle życzliwego, otwartego. Buczkowski reprezentował typ osób, które żyją w przyjaźni z ludźmi i ze zwierzętami. Miało to niewiele wspólnego z jakimkolwiek franciszkanizmem. Wynikało raczej z naturalnego poczucia jedności dwóch porządków – człowieka i natury. Przy tym należał do ludzi, do których trudno żywić urazę. Jako artysta był zaś dokładnym zaprzeczeniem idei romantycznej i młodopolskiej. Niejednokrotnie zresztą drwił z natchnionych i wyniosłych ludzi pióra, którzy w ten sposób skrywają własną nieautentyczność oraz intelektualną mialkość tego, co mają do powiedzenia w swoich dziełach.

W ciągu ostatnich dwudziestu z górą lat powstało kilkanaście ważnych artykułów i odczytań prozy autora *Doryckiego krążanku* (między innymi teksty Ryszarda Nycza, Bogdana Owczarka, Hanny Kirchner). Pojawiły się też opracowania książkowe: Zygmunta Trziszki minimonografia *Leopold Buczkowski*, Marii Indyk *Granice spójności narracji*, monografia Tadeusza Błażejewskiego *Przemoc świata*, Sławomira Buryły *Prawda mitu i literatury* (poświęcona w połowie twórczości Tadeusza Borowskiego). Wypada również przywołać najnowsze publikacje: Agnieszki Karpowicz *Kolaż. Awangardowy gest kreacji: Themerson, Buczkowski, Białoszewski* oraz zredagowane przez Jana Tomkowskiego *Wspomnienia o Leopoldzie Buczkowskim*.

Tom niniejszy ukazuje się w roku pomiędzy dwoma ważnymi wydarzeniami związanymi z osobą Buczkowskiego – w 2005 minęła setna rocznica urodzin pisarza, a w kwietniu 2009 upłynie dwadzieścia lat od chwili jego śmierci. To pierwszy zbiór szkiców poświęconych w całości dziełu Buczkowskiego. Mamy nadzieję, że choćby w niewielkim stopniu zdoła on wzbudzić zainteresowanie osobą i dorobkiem jednego z największych outsiderów naszej literatury.

*Sławomir Buryła*

*Agnieszka Karpowicz*

*Radosław Sioma*

## PRÓBA REKONSTRUKCJI POETYKI LEOPOLDA BUCZKOWSKIEGO

### I

Coraz więcej wiemy o pisarstwie Leopolda Buczkowskiego, ale wciąż za mało. Trafnie oddaje aktualną sytuację jego recepcji opinia Sławomira Buryły:

Kłopot z Buczkowskim polega na tym, że jest on jednocześnie autorem znanym i nieznanym. Znanym, ponieważ utwory jego, mimo iż rzadko wznawiane z wyjątkiem *Czarnego potoku*, widnieją w wykazach lektur na studiach polonistycznych. Kolejne wydania historii o Heindlu i grupie jego przyjaciół dowodzą, że w środowiskach polonistycznych Buczkowski jest autorem jednej powieści. [...] Jego pisarstwo zresztą wzbudza duże zainteresowanie wśród studentów, głównie z powodu trudności, jakie przysparza lektura powieści-dokumentów. Również w kręgach krytyków i nauczycieli akademickich Buczkowski nie jest kimś obcym. A jednak stale takie dzieła, jak *Pierwsza świetność*, *Kąpiele w Lucca*, *Kamień w pieluszkach*, pozostają poza sferą właściwego rozumienia i zarazem ocenienia ich doniosłości. Wydaje się, jakby ich twórca nowatorstwem wyprzedzał epokę<sup>1</sup>.

Jednakże, moim zdaniem, problem polega na tym, że w wypadku Buczkowskiego nie mamy do czynienia z „fenomenem Norwida”. Jest to inne pisarstwo i inny kontekst społeczno-historyczny. Wiele wskazuje na to, że sytuacja dzieł Buczkowskiego, ukazana przez Buryłę, niewiele zmieni się w przyszłości. Po pierwsze dlatego, że w świecie demokracji politycznej i kultury masowej zmieniło się miejsce literatury w życiu społecznym, stało się ono marginalne. Po drugie, w przypadku prozy Buczkowskiego mamy do czynienia z pisarstwem rzeczywiście trudnym i jednocześnie oryginalnym, które nie może liczyć na większą popularność wśród czytelników. Zmienił

<sup>1</sup> S. Buryła, *Prawda mitu i literatury. O pisarstwie Tadeusza Borowskiego i Leopolda Buczkowskiego*, Kraków 2003, s. 93–94.

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

